Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dzie[illegible]lityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

[illegible] i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. ‖ REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok [illegible] ‖ Niedziela 24-go stycznia 1932 roku. ‖ Nr. 19.

Cele i zadania Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju.

Przez więcej, niż wiek cały, naczelną ideą naszego życia narodowego była tęsknota do własnej państwowości. Czy to w twórczych wieszczeniach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, czy w głębokich nurtowaniach myślowych Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego, czy w szaleństwie rozpaczy dotkniętych snach Norwida i Micińskiego, czy w chłodnych i mądrych wywodach Brzozowskiego, czy w bolesnej zadumie Żeromskiego. — Czy to w szczęku broni pod Racławicami, czy w haśle naramienników legjonistów Dąbrowskiego „Gli homini liberi sono fratri". czy w lwim pazurze dyktatora Chłopickiego, czy w męczeńskiej śmierci Łukasińskiego i Traugutta wszędzie drga ta sama nuta tęsknoty do własnej państwowości, wszędzie ten sam sakrament marzeń o własnem mocarnem, wolnem państwie.

Byliśmy tak bardzo rozgrzani tą naszą tęsknotą, tak płomienni tym szałem tęsknoty, że gdy wreszcie nadeszło, gdy się spełniło to, do czegośmy przez wieki wzdychali, staliśmy się jakby wykolejeni tem nieprawdopodobieństwem ziszczenia.

Jak mało byliśmy przygotowani na zrealizowanie marzeń i jak bardzo niemi, ukołysani, jeżeli fakt historyczny, rzeczywisty zamianowaliśmy „cudem".

Dziś po kilkunastu latach tak już zdążyliśmy się do tego „cudu" przyzwyczaić, że nieomal zimni jesteśmy i wyrachowani, pragnąc z „cudu" obcinać kuponiki dobrobytu, procenty z utraconej krwi, potu i znoju w okresie zmagań i walk. Patrzymy na to oddane nam nasze zrabowane dobro, jako na rzecz powszednią, ba, wibracje nasze duchowe niezawsze podążają po linji jego stawania się i rozszerzania.

Powoli powracają ku nam upiory naszych starych grzeszków i mary naszych narodowych niedomagań. Mąci się kadź narodowa! A to dlatego, że brak nam głębokiego zrozumienia, że „Państwo jest wspólnym terenem celowej pracy", że Państwo winno być zbiorowym obowiązkiem społecznym, zbiorowym wysiłkiem. Rozumieją to tylko ci, którzy poza szablonem zjadania codziennego chleba, znajdują czas i energję na tworzenie pewnej ilości pracy dla dobra powszechnego, ci tylko, którzy to dobro, jakiem jest własne niepodległe Państwo, szacują wyżej nad egoizm indywidualny i mając perspektywistyczny kąt widzenia, starają się być twórcami i wytwórcami na dłuższą metę zakrojonej przyszłości.

Lecz tych jest niewielu. Ileż to osób, mających fizyczną i duchową możność, przypatruje się biernie karuzeli życia, stając niejako za nawiasem wszelkiej zbiorowej krzątaniny, gardząc z wyżyn olimpijskich rozgwarem drobnych zabiegów i wysiłków, zamykając się w wieży z kości słoniowej własnych niechęci, w pancerzu swojej nieruchliwości. Są to przeważnie ci, których niewola wychowała ku nogacji, zapoznający radosną twórczość własnego bytu. Są to ci, których energje nie zostały w należytym czasie skierowane na rzeczy właściwe i pożyteczne. To też w dzisiejszej epoce stawia się jasno zagadnienie celowego wychowania, skierowując je nietylko na wykształcenie intelektu i charakteru, lecz i na wykształcenie w jednostce użyteczności społecznej, państwowej i obywatelskiej. Do takiego nastawienia w kierunku użyteczności doraźnej zmierzają organizacje, powstałe z ramienia Państwa, dla jego idei i celów.

Pomijam znane w starszem społeczeństwie dawniej powstałe organizacje i zatrzymam się na jednej z nich, która jest wytworem ostatniej doby, a posiada w sobie wielkie wartości społeczno-wychowawcze i zbiera w swoje szeregi żeńską „młodzież, pragnąc przetworzyć te „puchy marne" i „wietrzne istoty" w świadome siebie i swych przeznaczeń, swej woli i mocy obywatelki państwa — obywatelki społeczeństwa.

Równouprawnienie kobiet wyzwoliło niewiastę z bałwochwalczego poddania się jednego rodzaju i kategorji prac i wskazało jej różnorodność i bogactwo życia, różnorodność i bogactwo jej obowiązków. Jeżeli Państwo obdarzyło kobietę wszystkiemi prawami, jeżeli dało jej możność uczestnictwa w tworzeniu przebogatej kultury narodowej i wszechludzkiej i możność korzystania materjalnego z tego dorobku, to i jej obowiązki względem tego Państwa pomnożyły się. Kobieta zaczyna uświadamiać sobie, że jako równouprawniona obywatelka Państwa, powinna również brać udział w przygotowaniach do jego obrony i sama się powinna przygotowywać do tej obrony moralnie, fizycznie i fachowo.

Trudno wymagać od współczesnej kobiety, zasiadającej w parlamentach, wygłaszającej mowy obrończe, przeprowadzającej trudne zabiegi chirurgiczne, pełniącej skomplikowane misje dyplomatyczne, prowadzącej nieustraszenie samochody i aeroplany, żeglującej zwycięsko na falach oceanu zbierającej laury na zawodach i wyczynach sportowych, przygotowującej środki obronne w wytwórniach i fabrykach, zatrudnionej we wszelkich dziedzinach i na wszelkich posterunkach pracy, wymagać trudno od tej kobiety, by ona w momencie, decydującym dla Państwa, stała opodal z „rączkami w małdrzyk", a „buzią w ciup", w momencie, gdzie dla jej towarzyszy życia i pracy wybija godzina czynu.

Trudno — kobieta dzisiejsza nie może patrzeć biernie i bezczynnie na sprawę obrony Państwa i, korzystając z pełni praw, poczuwa się do pełni obowiązków, na jakie jej natura psychiczna i fizyczna pozwala. To też uświadomiona kobieta — obywatelka stanie karnie w szeregach Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, aby w nich zdobywać sprawności, uzdalniające ją do przyszłej służby dla Ojczyzny, ćwicząc w cnotach rycerskich, w harcie ducha, w rozumieniu i kulcie bohaterstwa, zdobywając dla niej możność spełniania bezpośrednio czynu obywatelskiego.

Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju ma na celu rozwój wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego kobiet oraz przygotowanie instruktorek dla wojskowej służby kobiet na wypadek wojny" — tak określa statut cel pracy Org. Przysp. Kobiet.

W razie zewnętrznego niebezpieczeństwa Ojczyzny, w myśl hasła „naród pod bronią" kobiety mają stanąć do obrony. Do udziału tego powinny być zaprawione, przygotowane, by swem pojawieniem się na apel nie wywołały zamieszania, powinny w aparacie obrony stanowić „dopasowane ogniwo".

Przygotowanie owo polega: 1) na określeniu jasnem obowiązków, jakie będą ciążyły na kobietach; 2) na nauczaniu ich sposobów wykonywania tych obowiązków; 3) na wskazywaniu miejsca i czasu pełnienia tych obowiązków. Obowiązki te istnieją w ramach możliwości psychicznych i fizycznych kobiety: jest to służba pomocnicza pod wszelkiemi postaciami, a więc: 1) zastąpienie powołanych do wojska w ich dotychczasowej pracy w administracji państwowej, czy przemyśle; 2) udział w zwalczaniu dywersji wroga wewnątrz kraju przez samoobronę społeczną, przeciwgazową i przeciwlotniczą, jako zadania powszechne; wreszcie 3) służba pomocnicza dla wojska: sanitarna, gospodarcza, biurowa, opieki nad żołnierzem itd.

Wychowanie fizyczne, którego nabiera młodzież żeńska, ćwicząca się w hufcach P. W. K., da jej niezastąpione sprawności fizyczne, których treścią będą zdrowe nerwy i wytrzymałość.

Żadna dziedzina społeczna i państwowa nie może pozostać obcą kobiecie, to też chcąc pracować dla wojska w Przysposobieniu, pozna się jego organizację, zrozumie elementy wojny i potrzeby wojska, jego strukturę wewnętrzną, cały dział organizacji armji itd., wyrabiając w ćwiczących się współdziałanie w masie, solidarność, karność, poczucie współdziałalności za siebie i swoje otoczenie.

Cała praca w organizacji jest nastawiona dla przyszłości, organizując, wychowując i szkoląc do służby na wypadek wojny.

Częstochowskie Koło Lokalne P. W. K.

Ś. P.

MARJA z MICHALAKÓW

TWORKOWSKA

urodzona dnia 22.VIII.1862 r. w Chrząstowie, ziemi Kieleckiej.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 14 grudnia 1931 roku na Ukrainie, gdzie pochowaną została na cmentarzu miejscowym Rzymsko-Katolickim.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 25 stycznia b.r. w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze o godzinie 8 rano, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim żalu

Mąż, syn, córka, zięć, synowa i wnuczki.

Z komisyj sejmowych.

Opozycja żąda zbadania stosunków w Brześciu.

WARSŻAWA. Sejmowa komisja prawnicza rozpatrywała wczoraj wniosek klubów wchodzących w skład „Centrolewu" domagających się stworzenia nadzwyczajnej komisji do zbadania sprawy traktowania więźniów w więzieniu wojskowem w Brześciu.

Referent wniosku pos. Moszyński (BB.) wypowiedział się przeciwko wnioskowi, oświadczając, że ma pełne zaufanie do rządu i sądów.

Za wnioskiem przemawiali posłowie Krysa (Str. Lud.), Pawiak (NPR), Tempka (Ch. D.), Pużak (PPS), Babski (Str. Lud.), Wełykanowicz (Ukr.) i Osada (Kl. Nar.), przypominając m. in., że sąd bydgoski chciał tę sprawę zbadać, ale mu to uniemożliwiono, a sądy katowicki i warszawski nie pozwoliły o tej sprawie mówić.

Poseł Car (BB.) zajął się szczegółami wniosku, wykazując cały szereg sprzeczności z obowiązującem ustawodawstwem. Wniosek w głosowaniu odrzucono.

P. Zuławski przywołany do porządku

za nieoględne zarzuty przeciw sądom.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sejmu nie wywołało zainteresowania.

Galerka świeciła pustką, na sali obrad do kompletu brakowało sporo posłów.

Zagajając obrady p. marszałek zakomunikował Izbie, że otrzymał list od posła Żuławskiego z P.P.S. w związku z przemówieniem jego na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

W liście tym pos. Żuławski stwierdza, że wiadomości powtórzone przez niego w przemówieniu w Sejmie, iż wyrok sądu w sprawie brzeskiej znanym już był ze szczegółami 11 b. m., sprawdzał. Na podstawie tych badań ustalił, że faktycznie treść wyroku była omawiana przez szereg posłów w kuluarach sejmowych już w dniu 11 b. m., natomiast oświadcza, że wprowadzony został w błąd co do źródła, z którego informacje te miały wyjść.

Wobec tego poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że w tym jednym szczególe twierdzenia swego nie podtrzymuje.

W związku z powyższem p. marszałek Sejmu złożył oświadczenie, w którem stwierdził, że poseł Żuławski miał obowiązek zanim zarzut uwłaczający sądom sformułował sprawdzić i upewnić się wprzód, czy posiada

należycie udokumentowane dowody, że ktoś z posłów B.B. „wiedział z największemi szczegółami, jak wyrok wygląda”.

Niespełnienie tego obowiązku przez posła Zuławskiego przed rzuceniem ciężkich zarzutów zwróconych przeciw rządowi, muszę — mówił pan marszałek uważać za karygodną nieoględność w wypowiadaniu opinji o sądach polskich i za to przywołuję pana posła Żuławskiego do porządku z zapisaniem do protokułu.

W dalszym ciągu Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekty ustaw o skupie kolei Muszyna — Krynica, Drohobycz — Truskawiec, Lwów Podhajce i Borki Wielkie — Grzymałów poczem rozpatrzyła projekt zmiany w rozporządzeniu P. Prezydenta o utworzeniu przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, które przewiduje, że do budżetów państwa mają być włączone te wpłaty do skarbu państwa lub dopłaty ze skarbu, które wynikają z preliminarza planu finansowo-gospodarczego kolei państwowych. Przy tym punkcie przedstawiciele opozycji zabierali głos, ostro atakując przedłożoną zmianę. Po wyjaśnieniach min. komunikacji p. Kühne, w głosowaniu zmianę przyjęto.

Zmniejszenie budżetu kolei na komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA. Wczorajsze obrady sejmowej komisji budżetowej poświęcone były rozpatrzeniu budżetu Ministerstwa Komunikacji.

Na wstępie przewodniczący pos. Byrka złożył oświadczenie, w którem stwierdził, że wątpliwości, wynikłe na jednem z posiedzeń komisji co do kompetencji Sejmu rozpatrzenia budżetu Ministerstwa Komunikacji po pertraktacjach z rządem zostały wyjaśnione przez zmianę artykułu 1-go ustawy o przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe”, wobec czego komisja może przystąpić do obrad nad tym budżetem.

Następnie pos. Rzóska (BB) zreferował budżet ministerstwa komunikacji, wnosząc m. in. o zmniejszenie dochodów, jak również i wydatków tego budżetu o sumę 70 miljonów zł. w związku ze zmniejszeniem się wpływów z przewozu.

W dyskusji zabierało głos dwóch mówców:

Pos. Piotrowski (PPS.) dowodząc, że przedsiębiorstwo kolei państwowych jest traktowane przez rząd jako źródło pokrycia niedoborów ogólnego budżetu, postawił szereg pytań, a m. in. interpelował w sprawie umowy z Towarzystwem Wagonów Sypialnych oraz o sprawę budowy gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie.

Pos. Chądzyński (NPR.) poddał krytyce plan finansowo gospodarczy kolei państwowych, wyraził pogląd, że kolej prowadzi zbyt wielkie inwestycje, co zaś do zmniejszenia się jej dochodów z przewozu, to poza kryzysem przyczyniła się do tego, zdaniem mówców, podwyżka taryfy kolejowej w r. 1925.

Na tem posiedzenie komisji zamknięto.

Posiedzenie Sejmu śląskiego.

Przemówienie wojewody Grażyńskiego.

KATOWICE. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, którego porządek dzienny obejmował preliminarz budżetowy i ustawę skarbową.

Na wstępie wojewoda śląski, dr. Grażyński wygłosił półtoragodzinne expose budżetowe.

P. wojewoda scharakteryzował cały budżet, stojący pod znakiem wybitnie oszczędnościowym. Budżet Śląska wynosi 85 miljonów złotych i w porównaniu z latami poprzedniemi zmniejszony został prawie o 30 proc.

Zkolei p. wojewoda omówił poszczególne działy budżetu poczem zakończył swe przemówienie apelem o zgodną współpracę.

Dyskusję nad expose odroczono do następnego posiedzenia.

Wojna chińsko-japońska.

Krwawe wypadki w Szanghaju. Ultimatum dowódcy floty japońskiej. Białogwardziści łączą się z Japończykami przeciw Sowietom.

TOKJO. — Krwawe wypadki w Szanghaju, w czasie których padło wielu Chińczyków i Japończyków oraz zostały spalone dwie wielkie fabryki chińskie, bardzo zaostrzyły sytuację. Japońska komenda główna zarządziła niezwłoczne wysłanie krążownika i eskadry lotniczej do portu Kuri. Równocześnie inne okręty wojenne japońskie otrzymały rozkaz udania się do Sasebo i na wybrzeże w pobliżu portu Kuri.

Japonja grozi represjami.

LONDYN. — Z Szanghaju donoszą że dowódca eskadry japońskiej wręczył władzom ultimatum, domagając się ukarania Chińczyków, którzy zranili 5 mnichów japońskich i wywołali w ten sposób rozruchy antyjapońskie w Szanghaju. Ultimatum domaga się odszkodowania pieniężnego, rozwiązania wszystkich organizacyj, wrogo nastrojonych wobec Japończyków, oraz całkowitego zaniechania boj kotu towarów japońskich. W razie niespełnienia tych postulatów, dowódca eskadry japońskiej grozi środkami represyjnemi.

Nastroje wojenne w Moskwie.

MOSKWA. Według wiadomości, nadeszłych z Mandżurji, wojska białogwardzistów rosyjskich połączyły się pod dowództwem generała Pietuchowa, będącego zaufanym wielkiego księcia Cyryla. Wojska te mają utrzymywać ścisły kontakt z Japończykami, a nawet podobno miały zawrzeć z japońskiem dowództwem daleko idące układy antysowieckie. Prasa moskiewska jest niebywale poruszona temi wiadomościami i komentuje je w sposób nerwowy i podniecony. Nastrój prasy jest wrogi Japonji. Niektóre dzienniki łączą nawet sprawę porozumienia między armją białą a Japończykami ze znaną aferą czeskiego dyplomaty Waneka, który rzekomo miał zamiar zamordować posła japońskiego, by w ten sposób przeszkodzić podpisaniu paktu o nieagresji między Litwinowem a posłem japońskim. Prasa moskiewska podkreśla wreszcie, że być może, Sowiety, mimo chęci utrzymania pokoju, nie będą mogły nie zostać wciągnięte w konflikt mandżurski. Gdyby się to stało, Sowiety ogłoszą całemu światu przyczyny, dla których nie mogą pozostawać bezczynne pomimo dowodów swej pokojowości. Najlepszym dowodem, że Japonja nie pragnie pokojowych stosunków z Sowietami, jest zwlekanie przez nią z odpowiedzią na propozycję Sowietów zawarcia paktu o nieagresji. Te wszystkie rewelacje prasy komentowane są ogólnie bardzo poważnie. Nastrój w Moskwie jest bardzo nerwowy.

Rozruchy przeciwżydowskie w Moskwie.

20 robotników rannych.

RYGA. W Moskwie w fabryce „Czerwona Pochodnia” doszło do rozruchów antysemickich. Tłum robotników zażądał od dyrekcji fabryki wszystkich żydów, zarówno robotników, jak i urzędników administracji.

Kiedy dyrekcja odmówiła temu żądaniu, a delegat partji komunistycznej zwrócił się do robotników z uspakajającem przemówieniem—tłum wznosząc okrzyki „bić Żydów”, zucił się na kilkunastu komunistów narodowości żydowskiej, bijąc ich dotkliwie.

Jeden robotnik żydowski w stanie nieprytomnym został odwieziony do szpitala. Liczba rannych robotników żydowskich, pobitych przez tłum, wynosi około 20 tu.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie silny oddział specjalnych wojsk GPU., który rozproszył tłum i

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 126)

Jest to rzec można, punkt zborny wszystkich plemion, nienawidzących Francji, a grupujących się pod egidą niejakiego Abd el Hodjouz, czczonego przez wszystkich rebeljantów. Człowiek ten twierdzi, że jest w prostej linji potomkiem Proroka, równie wielkim, jak sułtan marokański.

Faktycznie Gelabron i Lacertiere, którzy otwarcie dotarli, aż do Beluen-Lezir nie zostali zamordowani przez Abd el Hodjouza, choć los ich nie o wiele był szczęśliwszy, gdyż władca skazał ich na śmierć. Niewiadome przyczyny skłoniły go do stałego odciągania chwili kaźni. A tymczasem biedni eksploratorzy zostali wrzuceni do lochu, gdzie modlili się o śmierć, znosząc brutalne obelgi dozorców.

Błędem byłoby żądać, że Abd el Hodjouz postanowił skazać na męki biednych tylko dlatego, że się zjawili w Beluen-Jezir. Przeciwnie, przyjął ich z wielką gościnnością pod dach swego pięknego białego domku, godnego najbogatszych władców. Tymczasem, pewnego ranka — było to na drugi dzień po przybyciu, w miasteczku rozeszła się pogłoska, że dwaj „rumi” próbowali wszcząć rozmowę z małżonką Abd el Hodjouza.

Chcąc ich ukarać za naruszenie prawa gościny, władca zadecydował, że Francuzi zginą. Mija jeden dzień za drugim, a egzekucja wciąż się odkłada ku wielkiemu niezadowoleniu poddanych, żądających niezwłocznej zemsty. Nikt nie pojmuje również dlaczego Abd el Hudjouz jest coraz bardziej posępny, chociaż winni są w jego władzy.

Wreszcie któregoś dnia wyżsi dostojnicy zjawiają się do władcy, by mu zakomunikować, że ludność się burzy. Ci dostojnicy, a zarazem przyjaciele, przywiezieni przed Abd el Hudjouza z jego ojczyzny Mekki, skąd przybył potomek Proroka, zaznaczają, że część ludności podejrzewa, iż władca rozpoczął z Francuzami pertraktacje o wydanie jeńców.

— To byłoby dla ciebie ruiną, upadkiem twej władzy... Jeśli jutro nie weźmiesz tych dwóch „rumi” na tortury i nie ofiarujesz ludności tyle razy obiecywanego, a odkładanego przedstawienia, nie odpowiadamy za twe bezpieczeństwo!

Dopiero te słowa zdołały przekonać posępnego Abd el Hodjouza, że dalsze zwlekanie jest niemożliwe, to też kazał ogłosić przez herolda, że jutro o świtaniu skazani poniosą karę, jaką wskaże Koran. Inaczej mówiąc Abd el Hodjouz postanowił działać nie według praw miejscowych, lecz według obyczajów mahometan afrykańskich: skazani mieli ponieść karę, jaką określi werset Koranu, na którym przypadkowo spocznie palec przy otworzeniu świętej księgi.

Decyzja ta nieco uspokoiła umysły, chociaż stwierdzono, że uciekanie się do Koranu może czasem ocalić życie skazańców. Wprawdzie pewne wersety można interpretować dowolnie w sensie najsroższych tortur.

Nazajutrz przed wschodem słońca silnie skrępowani Gelabron i Lacerciere zostali przypędzeni na główny plac, gdzie już czekała wszystka ludność męska, płonąca krwiożerczą niecierpliwością. Abd el Hodjouz, ponury i groźny stał z ręką wspartą na Koranie, złożonym na arabskim stoliku przecudnej roboty.

Skazanych zawiadomiono, że ich los zależy od wersetu Koranu, jaki się znajdzie pod palcem wodza. Dwaj Francuzi nie stracili ani na chwilę odwagi i spoglądali Abd el Hodjouzowi prosto w oczy.

— Jeżeli — wyrzekł Gejabron, mówiący doskonale wszystkiemi arabskiemi narzeczami — twój Allah jest sprawiedliwy, rozkaże ci uwolnić nas i naprawić wyrządzoną krzywdę: Nie próbowaliśmy bynajmniej, jak nas o to oskarżasz, zakraść się do twego haremu, ani rozmawiać z twoją małżonką. Przysięgamy to na swój honor i ogłaszamy wszystkim obecnym. Jesteś silniejszy od nas. Czyń, jak ci nakazuje sumienie, ale pamiętaj, że hańba za zbrodnię spadnie na ciebie.

— Smierć! — zawył tłum, którego nienawiści nie zdołał widać uciszyć szlachetny protest ludzi zachodu.

— Stanie się wedle woli Allaha— rzekł Abd el Hodjouz i otworzył Koran.

Chwila była uroczysta. Zapanowało głuche milczenie.

Abd el Hodjouz położył palec na wersecie Koranu, lecz nie zdążył przeczytać wskazanego ustępu. Tłum zakołysał się nagle w gwałtownem poruszeniu. Ktoś przebijał się przez zwarte szeregi, siłą torując sobie drogę i wpadł na wolną przestrzeń, gdzie stał władca i jeńcy.

Moment zdumienia... Była to kobieta, bogato odziana i silnie zawoalowana, jak przystoi niewiastom muzułmańskim.

Kobieta ta zawołała głosem donośnym sprawiającym głębokie wrażenie na tych co ją usłyszeć mogli:

— Abd el Hodjouz jest oszustem! Kłamie wam dziś, jak kłamał zawsze... Ja jestem Nalja i oświadczam tu wszystkim, że dwaj ludzie, których czeka tortura nie naruszyli prawa gościny. To ja pierwsza do nich przemówiłam! Ja chciałam ich powiadomić o swoim losie, ja, która nie jestem żoną, lecz niewolnicą tego człowieka!

— Milcz! — krzyknął Abd el Hodjouz.

(d. c. n.)

dokonał licznych aresztowań wśród robotników. Sprawcy zajścia będą sądzeni w trybie przyśpieszonym przez kolegjum GPU.

Pogrom robotników żydowskich w Moskwie wywołał silne wrażenie w rządowych kołach sowieckich.

Rząd rumuński potwierdził szczegóły spisku w Konstancy.

BUKARESZT. Rząd potwierdził szczegóły spisku sowieckiego w Konstancy, dodając następujące szczegóły: Prawdziwe nazwisko osobistości, którą agenci bolszewiccy chcieli porwać, jest Arutunow, znany pod pseudonimem literackim Atabekow. Znany jest jako autor dwóch dzieł, które ukazały się w Paryżu. Najbardziej znanem jest „G.P.U." i „Czeka przy robocie". W swoim czasie organizował Arutunow G.P.U. w Persji, Afganistanie, Beludżystanie i Indjach.

Powstanie w Katalonji.

PARYŻ. Z Barcelony donoszą, że nastąpiło pewne odprężenie sytuacji. W rozruchach, według posiadanych informacyj, bierze udział 15,000 ludzi. Powstańcy opanowali 7 miejscowości i posiadają dwa wagony dynamitu. Władze wojskowe wysłały na obszar, objęty powstaniem, kilka batalionów piechoty, oraz oddział artylerji. Według doniesień rządowych, sytuacja uległa poprawie. Jedna z agencyj amerykańskich twierdzi, że w Hiszpanji wprowadzono cenzurę depesz. Hiszpański minister spraw wewnętrznych ogłosił oświadczenie podkreślające, że cenzura nie została wprowadzona, natomiast przedsięwzięto środki, celem przeszkodzenia rozpowszechniania nieprawdziwych pogłosek. (ATE.)

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Do willi inż. Zaremby w Brzuchowicach, opieczętowanej przez sędziego śledczego, włamał się nieznany osobnik. Poprzewracał on wszystkie przedmioty i wiele z nich poprzenosił z jednego pokoju do drugiego. Osobnik ten poszukiwał prawdopodobnie czegoś lecz nie znalazł.

— W Mołodecznie skazany został na śmierć przez powieszenie Konstanty Soroka, zatrzymany 16 grudnia ub. r. z cennymi materjałami szpiegowskiemi, które przewoził dla sowieckich władz wojskowych.

— W sądzie okręgowym w Płocku rozpoczęła się rozprawa przeciwko sprawcom rozruchów w Płocku z 2 lipca ub. r. Do rozprawy wezwano około 150 świadków,

— Na emigracji w Pradze zmarł wskutek choroby raka jeden z najznakomitszych pisarzy rosyjskich, Eugeniusz Mikołajewicz Czirikow. Za czasów carskich brał on czynny udział w ruchu socjalistycznym. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, zmuszony był Czirikow wyemigrować z Rosji i osiedlił się w Pradze. Zmarł w wieku 68 lat.

— Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 15 stycznia br. 5.966.000 Od 1 stycznia wzrosło bezrobocie o 300 tys. osób.

— Na posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył poseł komunistyczny, Kasper, m. in., że na G. Śląsku niemieckim odbyły się kursy wojskowe, w których brali udział również członkowie partji hitlerowskiej, Reichsbanneru i Stahlhelmu.

— W Bardoli (Indje) skazany został na 18 miesięcy więzienia Bandas, trzeci syn Gandhi'ego, aresztowany 19 b. m.

— Z raportów chińskich wynika, że w ciągu ostatnich dwu lat bandyci zamordowali 164.551 ludzi; 946.000 zginęło bez wieści, zaś 7.800 osób zatrzymano celem wymuszenia okupu. Ponadto spalono 310 tyś. domów. Szkody, wyrządzane przez bandytów w tym okresie, obliczają na 500 miljonów dolarów meksykańskich.

— B. wicekról Indyj, lord Beading, przebywający w Luxorze, ciężko zachorował. Z Kairu wyruszył samolotem do chorego lekarz specjalista.

— W Helsingforsie podpisany został pakt o nieagresji między Sowietami a Finlandją.

— Prasa sowiecka dementuje wiadomości, jakoby na wodach rumuńskich pochwycono szwedzki parowiec „Jacrlau" z transportem amunicji dla Sowietów.

— W Guatemali (Ameryka Poł.) miało miejsce silne trzęsienie ziemi przy równoczesnym wybuchu licznych wulkanów. Wulkany Tuego i Akatenango wybuchają gwałtownie wyrzucając ogromne ilości popiołu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 24 stycznia: Starozap. Tymoteusza M.

Wschód słońca: g. 7.29. Zachód 16.08

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Kościuszki.

Z żałobnej karty. Wczoraj w nocy zmarł w Warszawie przeżywszy lat 64 na udar serca ś. p. Kazimierz Szwede, główny akcjonarjusz i współwłaściciel browaru parowego w Częstochowie, oraz współwłaściciel wielu większych przedsiębiorstw w Warszawie. Ostatnio przebywał ś.p. K. S. de w Częstochowie, lecz jeździł do Warszawy, w sprawach hand... Zgon ś. p. Szwedego okrył żałobą rodzinę zmarłego oraz miejscowe społeczeństwo, którego był wybitnym członkiem.

Odznaczenie Medalem Niepodległości członkiń Zw. Pracy Ob. Kobiet. Za pracę niepodległościową otrzymały Medal Niepodległości następujące członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, dawne pracownice pogotowia Wojennego pp.: Julja D'Aumanowa, Barbara Balcerowa, Mieczysława Borzęcka, Bronisława Dąbrowska, Marja Kasprzycka, Jadwiga Kawiecka, Zofja Jastrzębska, Florentyna Majewska, Marja Pleskaczyńska, Marja Ropelewska, Łucja Pracka, Marja Szaniawska, Aniela Starzyńska, Władysława Ziemska, Marja Zbierska.

Wieczorek ku uczczeniu 69-rocznicy powstania styczniowego w Związku Strzel. Oddz. w Częstochowie. W sobotę 23 bm. odbędzie się w świetlicy Związku Strzel. (Aleja Wolności 10) wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego na który złoży się: 1) Zagajenie weterana powstania 1863 r. p. ppor. Burchacki, który przedstawi szereg fragmentów z walk powstańczych, 2) Referat okolicznościowy p. mgr. Płatka, prof. sem. Na zakończenie jeden z strzelców wygłosi okolicznościową deklamację.

Osobiste. W dniu 16 stycznia w kościele parafjalnym w Zakopanem został zawarty związek małżeński między panną Ireną Żygorską z Częstochowy, a p. Mieczysławem Grygosińskim p. o. notarjusza z Biłgoraju.

Bal policyjny. W niedzielę, 7 lutego, o godz. 20-tej, w pięknie udekorowanej sali Straży Ogniowej odbędzie się piękny bal Policyjnego Klubu Sportowego. Wejście dla członków i wprowadzonych gości. Przygrywać będzie znakomita orkiestra 27 p.p. Bufet, obficie zaopatrzony w przekąski i napoje, zaspokoi nawet najwybredniejsze wymagania. — 25 procent czystego zysku przeznaczone zostanie na pomoc bezrobotnym. Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze poprze usilowania organizatorów balu — tych, którzy nam zapewniają bezpieczeństwo, tych, którzy życie swoje narażają dla dobra społeczeństwa, dla zapewnienia ładu, spokoju i porządku, pełniąc twardą służbę policyjną, wymagającą poświęcenia i nadzwyczajnych nieraz wysiłków. — Bal Policyjnego Klubu Sportowego, należy życzyć, ściągnie spory zastęp publiczności, aby okazać nasze sympatje dla wytrwałych stróżów bezpieczeństwa.

Zabawa taneczna Strzelca w Kasynie Oficerskiem. Staraniem Zarządu Związku Strzeleckiego oraz Komendy P. W. urządzana zostanie w dniu 1 lutego b. r. o godzinie 22 zabawa taneczna w kasynie oficerskiem 27 p.p.(Aleja Wolności Nr.58|60). Godność honorowych gospodarzy przyjęli pp. generał Dąbkowski, starosta K. Kühn i komisarz J. Mazur.

Poranek muzyczny dla szkół powszechnych w sali „Grand-Kina". W niedzielę 24 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali „Grandkina „Poranek Muzyczny" dla młodzieży tut. szkół powszechnych. Łaskawy udział w poranku wezmą pp. Bursik (skrzypce), Jałowiecki (akompaniament), Chętkowski (fortepian), chór szkolny Szkoły Powsz. nr. 11 pod kier. p. Zawadzkiego i orkiestra symfoniczna uczniów gimnazjum im. R. Traugutta pod kierunkiem prof. Wopalińskiego. Program obejmuje utwory mistrzów polskich, jak Chopina, Moniuszki, Paderewskiego oraz muzykę ludową i góralską.

Dochód z poranku jest przeznaczony na rzecz najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych.

Wielka Rewja w teatrze Kolejowym. W sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 18.30 i w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 20, T-wo Kolonji Letnich prac. W. D. K. P. pod reżyserją p. J. Wojciechowskiej wystawia wielką rewję p. t. „Maseczki" w 2-ch częściach w 24 obrazach pióra znanego warszawskiego autora Ludomira Dino. Przy fortepianie p. Adolf Offman. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1,50.

Rewja w sali „Częstochowianki." Zespół amatorski T-wa Teatralno-Wokalno-Muzycznego przy fabryce „Częstochowianka" w reżyserji p. Cz. Hutyły urządza w niedzielę 24 bm. o godz. 18 rewję: „Pod strzechą Częstochowianki" w 3 częściach — 22 obrazach o programie b. interesującym i urozmaiconym. Akompanjament p. Jełowicki (pianino), p. Bubel (skrzypce.) Ceny miejsc od 75 gr. do 1.50 zł. (wszystkie siedzące).

W szpitalu przy ul. Waszyngtona.

Zdarzyło się tak, że zmuszony nagłem i przykrem niedomaganiem na zdrowiu, musiałem uciec się do pomocy lekarskiej, a że wypadek był nagły, świadczy o tem ta okoliczność, że z miejsca pracy zabrało mnie pogotowie Pow. Kasy Chorych, którego bardzo uprzejmy lekarz, p. dr. med. Alfred Szykier postanowił umieścić mnie w szpitalu dla chorób wewnętrznych przy ul. Waszyngtona. Szybko więc samochodem odwieziono mnie tam i po błyskawicznem wprost załatwieniu wszelkich formalności — umieszczono w jednej z sal na pierwszem piętrze.

Jakkolwiek dolegliwości były dokuczliwe, z radością i niekłamanem zadowoleniem stwierdziłem odrazu, że w szpitalu tym otaczają troskliwą opieką każdego chorego, — właśnie zastałem przy pracy około chorych jedną z wytrawnych samarytanek, siostrę Honoratkę.

Nazajutrz rano zawitał do szpitala ks. biskup dr. Kubina, który odprawił nabożeństwo w obecności sporej liczby chorych, lekarzy, sióstr miłosierdzia i służby, wygłaszając podniosłe kazanie. Po nabożeństwie ks. biskup odwiedził każdego chorego, wypytując o chorobę, stan materjalny itd., a na pamiątkę każdemu wręczył piękny obrazek.

Zaraz po odjeściu ks. biskupa zostałem poddany nadzwyczaj szczegółowym badaniom przez naczelnego lekarza tego szpitala, dr. Stawnickiego. Jeżeli mam mówić o tym sam rytaninie, wypada stwierdzić, że jest to nietylko poważny lekarz, nietylko mistrz w ustanawianiu djagnozy, wprost artysta w leczeniu chorób, ale prawdziwy ojciec i niezwykle troskliwy opiekun wszystkich bez wyjątku chorych. Pogodne oblicze dr. Stawnickiego, słowa pocieszenia, rzucane chorym, dodają każdemu otuchy i wiary w wyzdrowienie.

A siostry Honoratki? To oddane, cierpliwe, niezwykle pracowite pielęgniarki, spełniające swe trudne zadanie z prawdziwem zaparciem, — nigdy nie okazują żadnej niechęci, zawsze pragną choremu umilić jego pobyt w szpitalu. Również służba szpitalna wyrozumiała na wszystkie żądania chorego, nigdy nie zauważy się u niej niechęci, zawsze przychylność i życzliwość.

Zespół lekarski, jaki tam poznałem, stanowili pp.: dr. Stawnicki, lekarz naczelny; dr. Parnowski, naczelnik miejskiego wydziału zdrowia; dr. Szaniawski, dr. Błagowidow i dr. Kon — wszyscy uprzejmi, troskliwi opiekunowie chorych. Do nich dostraja się felczer szpitalny, p. Szubiński, stale oglądający kuracjuszów.

Wśród chorych spotykamy w oddziale męskim różne stany, ba—jest nawet pewien włóczęga, bezdomny, niemogący wykazać się żadnemi dowodami; przyjęto go, zapewniając mu leczenie, opiekę i wyżywienie, chociaż jest innej narodowości, wrogiej Polakom kiedyś pod zaborem, chociaż nie jest obywatelem Państwa Polskiego.

Ale miłosierdzie i gościnność polska pod tym względem różnic nie znają, choć osobliwy ten pacjent jest człowiekiem opryskliwym i jako taki w innym kraju nie mógłby liczyć na podobne zaopiekowania się nim.

Szpital dla chorób wewnętrznych przy ul. Waszyngtona, mimo, że budynek urządzony był na mieszkania, przedstawia się, jak na te ciężkie warunki, bardzo dobrze, należy do wzorowo zorganizowanych szpitali, a porządek panuje pod każdym względem.

TEN

Na srebrnym ekranie.

„Król bulwarów"—Teatr „Odeon".

„Król bulwarów" to nader urozmaicony kalejdoskop przygód popularnego piosenkarza, który prócz ostrego, zawrotnie elokwentnego języka, posiada jeszcze tę właściwość, że wszędzie chodzi „na gapę" i wychodzi obronną ręką z najtrudniejszych sytuacyj życiowych. Ten sympatyczny gawrosz, a raczej Georges Milton, który gra jego rolę, trzyma na swoich szerokich barach cały ten film i jest środkiem wszystkich fascynujących sytuacyj. Inne postacie nie wytrzymują porównania z tym brawurowym bohaterem. I tym razem nie zawodzi humor francuski, pozbawiony sztuczności i nieokrzesania germańskich komedyj. Doskonale wykorzystane fragmenty różnych igrzysk sportowych (np. „ring" bokserski, wyścig kolarski, mecz piłki nożnej), pozwoliły reżyserowi popisać się zręczną kompozycją scen tłumowych. Bodaj czy nie najlepszym momentem całego filmu jest mecz Francja—Anglja, podczas którego dzieją się nieprawdopodobne kawały, pobudzające widownię do śmiechu. Bouboule, ten śmieszny, brzydki grubas przejawia tu niezdarność wprost niesamowitą, zostaje mimo to "bohaterem dnia". Świetne są wprost piosenki śpiewane przez Miltona, zwłaszcza zaś ostatnia, którą bohater żegna publiczność słowami: „C'est pour mon papa". Wesoły nastrój, miłe, łatwe piosenki, śmieszny bohater, dobre tempo i dużo ruchu — oto „Król bulwarów".

„Noce paryskie" i „Nasze niewinne narzeczone" — „Grand-Kino".

Jeszcze jeden film z życia cyganerji paryskiej, którego bohaterem jest Henri Garat to "Noce paryskie". Jest to jakgdyby transpozycja słynnej „Cyganerji" Murgera, której beztroscy bohaterowie zostali przeniesieni do epoki aut i radja. Widz z zainteresowaniem bierze udział w dziejach nowoczesnej Mimi, która porzuca swego Rudolfa dla jegomościa z wypchanym pugilaresem, by wreszcie ulec czarowi Montparnass'u i wrócić do pięknie śpiewającego przyjaciela. Film ten jest zrobiony zręcznie, błyskotliwie, polotnie bez przydługich djalegów, tu i ówdzie okraszony piosenką paryską; nie brak w nim epizodów komicznych (bal "Hordy"), ale są i sceny tchnące sentymentem, jak również i sceny brawurowe (jazda samochodem z Paryża do Deauville). Henri Garat ma i tym razem szerokie pole do popisu. Dzielnie mu sekunduje Meg Lemonnier, gwiazda scen bulwarowych.

Sam pomysł „Naszych niewinnych narzeczonych" jest wprost doskonały, nie wykorzystany jednak całkowicie. Jest to winą zarówno scenarjusza, jak reżyserji. Aktorzy zrobili wprawdzie co do nich należało, ale nic więcej; odnosi się to zwłaszcza do mężczyzn. Kobiety spisały się znacznie lepiej; zarówno Anita Page, jak Dorothy Sebastian i Jean Crawford stworzyły naprawdę dobre typy. Film ten będzie miał powodzenie, choćby nawet ze względu na pokazy mód i dobrze zbudowane modelki, rzecz dzieje się bowiem w wielkim nowoczesnym magazynie.

„Liljom" —Kino-teatr „Nowości".

Nareszcie wytwórnia amerykańska stworzyła obraz wielkiej klasy. Film ten jest krokiem naprzód w dziedzinie wykorzystania elementów dźwiękowych, głosowych i rehabilituje w dużej mierze producentów amerykańskich, którzy w ostatnim roku zostali na tem polu daleko w tyle poza Europą (szczególnie za Francją, która dała najlepsze filmy dźwiękowe w tym sezonie). „Liljom", to dramat niedoścignionego donżuana, wesołego opryszka, ideału kobiet, który gotów uczynić wszystko dla miłości. Reżyser okazał tu wiele inwencji i temperamentu. Doskonałe wprost są skróty akcji, dekoracje zaś wprost bajeczne. Co za pomysłowe przedstawienie pośmiertnej wędrówki dusz, jaka precyzja wykonania. Aktorzy, bez wyjątku, spisali się bez zarzutu. Charles Farrel jak zwykle świetny. Na szczególną uwagę zasługuje „happy end"... nieszablonowy.

dek.

Niesłychany skandal przemytniczy.

Dwaj urzędnicy straży granicznej wymusili od swej ofiary 1,500 zł., dwie przemycone zapalniczki srebrne i pokwitowanie, że wręczył im to dobrowolnie. — Dwudniowa hulanka z dziewojami w knajpach zakończyła się w areszcie.

Ulica Nadrzeczna poruszona jest skandalem, jaki zaszedł kilka dni temu z kupcem Feiertagiem (Nadrzeczna 28), który, jak fama niesie, od wielu lat uprawia przemytnictwo. Na Feiertaga ostrzyli zęby dwaj urzędnicy straży granicznej, chcąc go przyłapać na gorącym uczynku. Wreszcie sztuka udała im się o tyle, że na chybił-trafił, posądzili go o przemyt, który rzekomo zatrzymali.

Kupiec, mając — jak widać — nieczyste sumienie, — wdał się w targ z urzędnikami i od słowa do słowa, — stanęła ugoda, że musi on im wypłacić półtora tysiąca złotych. Oczywiście Feiertag, niechcąc mieć nic wspólnego z kodeksem karnym, bez wahania natychmiast wypłacił żądaną sumę, a na zgodę dodał jeszcze dwie srebrne zapalniczki pochodzenia zagranicznego.

Uradowani tak świetnym wynikiem swej wyprawy, urzędnicy zaprosili pana Feiertaga do pewnej restauracji, gdzie zaraz na ich zamówienie zjawiły się damy z półświatka i zawrzała zabawa „na całego". Pan Feiertag, jako wzorowy małżonek, podobno wymknął się szybko z tego towarzystwa, które teraz już, niekrępowane przez nikogo, bawiło się tak dwie doby.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ludzkie, języki, a wiadomo że na ulicy Nadrzecznej trudno o zachowanie tajemnicy, zwłaszcza, gdy w rachubę wchodzą takie tuzy, jak pan Feiertag. Nic przeto dziwnego, że opowieści te dotarły szybko do policji śledczej, która bezzwłocznie wszczęła dochodzenia i obu pomysłowych urzędników osadziła w areszcie.

Podobno sporo z wyłudzonych od Feiertaga pieniędzy zdążyli oni już wydać, o czem najlepiej mógłby poinformować pan Feiertag, który jednak w obawie o dalsze następstwa tej afery, wzbrania się szerzej mówić na ten temat, ale nie przeczy pogłoskom, rozsiewanym przez wszystko wiedzących sąsiadów.

Sprawa ta niezawodnie znajdzie swe zakończenie przed sądem.

NIEUDAŁY NAP[illegible] na DRODZE.

Trzech wiejskich zabijaków us[illegible] ograbić swego sąsiada, wszyscy znaleźli się pod kluczem.

Mieszkaniec wsi Jezioro, gm. Węglowice, 18-letni Józef Kluska, wracał ubiegłej nocy około godz. 3-ciej do domu, gdy nagle z ciemności podeszło do niego trzech osobników, których nie mógł poznać i nakazano mu zatrzymać się. Jeden z opryszków wyciągnął jakiś przedmiot, którego napadnięty określić nie może, wycelował doń i krzyknął „stój!" — drugi chwycił Kluskę za rękę, a trzeci przeszukał kieszenie, lecz nic nie znalazł.

Zawiedzeni opryszkowie ze złości poturbowali wystraszonego chłopaka i na jego krzyk rzucili się do ucieczki. Działo się to na drodze wśród pól, przeszło pół kilometra od wsi Borowe.

Nazajutrz Józef Kluska zgłosił się do posterunku policji w Puszczewie, gdzie opowiedział o wszystkiem, przy czem poinformował policję, że miał przy sobie 45 złotych, jednak ukrytych w wewnętrznej kieszeni kamizelki, czego rabusie nie mogli przypuszczać.

Kierownik posterunku pol. zarządził natychmiastowe dochodzenia, uwieńczone wkrótce pomyślnym skutkiem, gdyż w ręce władz dostali się właściwi sprawcy napadu. Są to: 20 letni Stanisław Góra, jego brat 22-letni Władysław i 22 letni Jan Lisoń — wszyscy zamieszkali we wsi Borowe.

Niebezpiecznych opryszków aresztowano i skutych w kajdany, odstawiono do wydziału śledczego przy komendzie policji w Częstochowie. Czekają ich bardzo ciężkie kary za napad i usiłowanie rabunku na drodze publicznej.

Kino-teatr „Muza".

wyświetla film należący, do najlepszych produkcyj kinematografji polskiej pt. "Niebezpieczny Romans" z Bogusławem Samborskim, Betty Aman, Pogorzelską, Krukowskim, Dymszą i Bodo i in.

Kino-teatr „Atlantic".

kręci wielką polską epopeę wojenną z czasów walk z Bolszewikami p. t. „Gwiaździsta eskadra". Role główne kreują Baśka Orwid, Stefan Szwarc, Jerzy Koburz i Janusz Halny. Nad program tygodnik PAT.

Z sali sądowej.

Skazanie komunisty.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę 18 letniego Szulima Przyrowskiego, oskarżonego z art. 102 K. K. o działalność antypaństwową. Oskarżał prok. Hausbrand, obronę wnosił mec. Markowicz.

Przyrowskiego ujęto 16 września na ul. Ogrodowej, obok fabryki tapet, w chwili gdy niósł paczkę, w której znajdował się transparent komunistyczny.

Podsądny nie przyznał się do winy, oświadczając, że krytycznego dnia doszedł do niego jakiś nieznajomy, który szepnął mu do ucha „śledzą nas" i Przyrowski zorjentował się, osobnik ten wręczył mu mały pakunek i ulotnił się. Po chwili doszedł do niego wywiadowca policji, który go zaaresztował i sprowadził do wydziału śledczego, gdzie dowiedział się, iż w paczce tej znajduje się transparent.

Przewód sądowy dostarczył dowodów winy oskarżonego, to też Sąd skazał Przyrowskiego na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 18 września ub. r.

Niedoszli fabrykanci fałszywych pieniędzy przed sądem.

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli wczoraj dwaj niedoszli konkurenci mennicy państwowej: 18-letni Włodzimierz Opala i 19 letni Jan Kozłowski.

Z namowy niejakiego Zarembińskiego rozpoczęli oni przygotowania do stworzenia fabryki fałszywych pieniedzy. Jako miejsce przyszłej fabryki wybrali oni kuźnię ojca Kozłowskiego na Ostatnim Groszu, gdzie też przeprowadzali próby. Te jednak nie udawały się, gdyż monety wychodziły bezkształtne.

Inicjator założenia tej fabryki, Zarembiński, doniósł o wszystkiem wydz. śledczemu, celem otrzymania wynagrodzenia.

Wywiadowcy znaleźli w kuźni, ukryte w miechu części „fabryki". Opala i Kozłowski zostali wówczas aresztowani i osadzeni w areszcie.

Na rozprawie uwydatniła się sylwetka Zarembińskiego, który po aresztowaniu obu „fabrykantów", wyłudził od matki Opali 75 zł., obiecując wzamian, że postara się o łagodny wyrok dla jej syna.

Sąd skazał Opalę na 1 rok więzienia, Kozłowskiego zaś na 6 miesięcy.

Czeladnicy Murarze!

W środę dnia 27 stycznia b r. o godzinie 14 w sali Stow. Rzemieślin. Aleja 9 Wydział zwołuje WALNE ZEBRANIE w celu,

1) Uzupełnienia zarządu, 2) zawarcia nowej umowy, 3. Przyjmowania do pracy tylko czeladnika

Przybywajcie, bo kto nie broni swych praw do pracy nie jest rzemieślnikiem.

3 lata więzienia za napad rabunkowy. Wydział śledczy zawiadomiony został 7 września ub. roku o napadzie bandyckim, dokonanym w lesie pod Jaskrowem na włościanina Jana Ciupę. Bandyci zrabowali wówczas Ciupie około 20 zł. i inne drobne rzeczy.

Jednego z bandytów udało się schwytać. Okazał nim się 21-letni Władysław Furmański.

Wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym, który skazał na go 3 lata więzienia.

Czyja skóra? W II-im komisarjacie P. P. znajduje się do odebrania skóra z owcy. Prawy właściciel winien zgłosić się po swą własność w ciągu najbliższego tygodnia.

Pożary w powiecie. W zagrodzie p. Marjanny Malewskiej we wsi Biała Górna powstał pożar. Pastwą ognia padł dom drewniany i obora murowana, wartości 4.500 zł. Przyczyną wybuchu pożaru był wadliwie urządzony komin.

— We wsi Poręba, gm. Kamyk w zagrodzie Józefa Chwalby powstał od zapalenia się sadzy w kominie pożar, który pochłonął dom drewniany i oborę. Straty wynoszą 3.500 zł.

Humor i Satyra.

CAŁA RÓŻNICA

— Panie, kiedy mi pan zapłaci wreszcie mój dług?

— Czy pan woli w dolarach, czy w złotych?

— Co za różnica?

— Bo jeśli w dolarach, to nie dostaniesz pan ani centa, a jeśli w złotych, ani grosza.

W OBAWIE.

— Cóżeś taki wystraszony, Mieciu?

— A bo ciocia mówiła mi, żem z prochu powstał.

— A więc cóż?

— Więc boję się, bym nie wystrzelił.

Sprostowanie

sprawozdania „Z Walnego Zebrania Zrzeszenia Akademików w Częstochowie"

W związku z artykułem „Słowa Częst." z dnia 10 — 1 — 1932 r. nr. 7 pt. „Z Walnego Zebrania Zrzeszenia Akademików w Częstochowie", p. Stefan Niebudek nadsyła nam następujące sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, że jestem „znanym bojówkarzem obwiepolskim" — natomiast prawdą jest, że do żadnej bojówki nie należę, ani o jej istnieniu nic nie wiem. Członkiem Obozu Wielkiej Polski nie jestem, jakkolwiek, jak niemal całe młode pokolenie, wyznaje ideologję Wielkiej Polski, co publicznie na walnem zebraniu oświadczyłem.

2) Nieprawdą jest, że częstochowskie akademickie koła prowincjonalne oświadczyły się przeciw mej powtórnej kandydaturze na prezesa „Zrzeszenia" — natomiast prawdą jest, że jako kończący studja w czerwcu b. r. swej kandydatury nie stawiałem, a przeciwnie już w listopadzie 1931 r. pertraktowałem w sprawie wysunięcia kandydatur dwuch najpoważniejszych kolegów na to stanowisko — kol. Edwarda Borkowskiego i kol. Felicjana Piątkowskiego.

Pozatem, w myśl statutu „Zrzeszenia", prezes jest wybierany przez ogół członków — bez zgody kół prowincjonalnych, która odnosi się tylko do stanowisk wiceprezesów.

3) Nieprawdą jest, że kol. Sadowego i W. Jarmułowicza przyjmowano na członków aż 4 godziny, natomiast prawdą jest, że po wpłynięciu konkretnego, imiennego wniosku, obydwaj wspomniani koledzy natychmiast przez aklamację zostali przyjęci. Zaznaczyć trzeba, że walne zebranie dyskutowało nad kwestją, czy wogóle można i należy przyjmować na członków, osoby, które wykazują swe zainteresowanie organizacją, zgłaszając się dopiero na walnem zebraniu.

4) Nieprawdą jest, że urządzałem jakieś „szacherki" i „tricki", zmierzające do przedłużania walnego zebrania, natomiast prawdą jest, że część walnego zebrania z pod znaku kol. Bociańskiego, Morzyka i Mastalerza swem zachowaniem utrudniała normalny tok zebrania, więc jako zagajający zebranie, musiałem wydać szereg zarządzeń porządkowych, których wykonanie, oczywiście musiało zająć trochę czasu.

Nieprawdą jest łączenie faktu mego wysokiego uznania i szacunku dla pracy kol. Wacława Kellera dla dobra „Zrzeszenia" — z faktem przyjęcia go, jakoby na 2 dni przed walnem zebraniem, do „Zrzeszenia", natomiast prawdą jest, że kol. Keller pracował dla dobra „Zrzeszenia", już jako maturzysta, co zwyczajowo jest powszechnie uznane, a dopiero po uzyskaniu imatrykulacji akad. mógł zostać członkiem organizacji akad., co się niebawem stało.

6) Nieprawdą jest, że zostałem personalnie pociągnięty przez Kom. Rew. do sądu kol. „Zrz." — natomiast prawdą jest, że przew. Kom. Rew. wyraźnie na walnem zebraniu oświadczył, że sprawę incydentu kol. prezesa z Kom. Rew. rozstrzygnie sąd, jako spór statutowy, czy Kom. Rew. bez wiedzy kierowników agend może dokonywać rewizji.

7) Nieprawdą jest, że „p. Stefan Niebudek zaczął gorąco propagować tajność głosowania, gdyż dawało mu to możność różnych machinacyj" — natomiast prawdą jest, że obawiając się nacisku kilku organizacyj na swych członków, by głosowali wbrew sumieniu i pod dyktandem — zgodnie z normalną praktyką parlamentarną — poparty blisko połową głosów obecnych, domagałem się tajności głosowania dla czystości wyborów.

8) Nieprawdą jest „że głosowano tajnie wobec sali, ale jawnie wobec prezydjum, tylko, że na nieszczęście głosy spisywał kol. Niebudek i tutaj dopiero naprawdę stał się „opatrznościowym" — kol. Borkowski otrzymał bowiem 46 głosów, kol. Bociański 38" — natomiast prawdą jest, że publicznie, na oczach całego walnego zebrania, każdy podchodził do stołu prezydjum, gdzie funkcjonowała komisja skrutacyjna, powołana przez prezydjum

w składzie: kol. Tadeusz Geldner, Piotr Krygier i ja i tam oświadczał— za kim głosuje, co z upoważnienia kom. skrutacyjnej, zapisywałem na specjalnie rubrykowanym arkuszu.

Po ukończonem głosowaniu, publicznie, w imieniu tejże komisji — odczytałem dla kontroli nazwiska głosujących za poszczególnymi kandydatami i wstrzymujących się od głosowania, przyczem komisja poprawiła drobną omyłkę jednego głosu, zresztą na niekorzyść kol. Borkowskiego.

Następnie cała kom. skrutacyjna obliczyła głosy i podpisała protokół, który został podany do wiadomości walnemu zebr. przez przewodn. walnego zebrania — kol. S. Popińskiego.

9) Nieprawdą jest jakobym użył „przy zwalczaniu przeciwnika nawet korespondencji prywatnej, którą kol. Gloksin, jak pisze „Słowo" — przesłał kol. Niebudkowi, ale i tu go spotkała porażka, gdyż kol. Gloksin przeszedł większością głosów", natomiast prawdą jest, że odczytałem list kol. Gloksina, pisany do mnie z Poznania 24 września 1931 r., jako prezesa „Zrzeszenia", z najpełniejszym tytułem urzędowym, na urzędowy adres siedziby „Zrzeszenia", zawierający dosłownie treść spraw urzędowych „Zrzeszenia". List ten znajduje się w urzędowej korespondencji „Zrzeszenia" (skąd go odczytywałem), o czem wiedział zarząd i komisja rewizyjna, która tego listu nie zakwestjonowała!

Nieprawdą jest, że spotkała mnie porażka, gdyż kol. Gloksin przeszedł większością głosów, — natomiast prawdą jest, że była tylko jedna kandydatura kol. Gloksina ze środowiska po znańskiego, bowiem prezes tego koła — kol. Mastalerz, nie pozwolił nikomu innemu kandydować i wskutek tej blokady nie mogło być mowy o „większości głosów", tembardziej, że ja osobiście z moimi przyjaciółmi wstrzymaliśmy się od głosowania.

11) Nieprawdą jest, że wiceprezesem z Krakowa został kol. Kowalik, mimo sprzeciwów kol. Niebudka, bowiem ja, żadnego sprzeciwu nie wnosiłem i nikt inny poza nim nie kandydował.

12) Nieprawdą jest, że „cierpliwy kandydat o znanem nazwisku — kol. Zawadzki — nie przeszedł na przewodniczącego sądu kol., pomimo usilnej agitacji kol. Niebudka, który jest w tem bardzo zainteresowany, gdyż ma już cztery sprawy w sądzie kol." — natomiast prawdą jest, że popierałem kandydaturę kol. Zawadzkiego, jako zasłużonego, doświadczonego działacza o wysokiem poczuciu prawa i moralności.

Dalej nieprawdą jest, abym się miał bać sądu koleżeńskiego, który służy wyjmarowi sprawiedliwości i wyrokuje „w imię honoru akademickiego i zasad słuszności", tembardziej że chronologicznie pierwsza, poważna sprawa, zgłoszona została przez b. członków zarządu „Zrzeszenia", przeciw niesłychanemu zachowaniu się kol. Mastalerza wobec mnie, jako zagajającego walne zebranie i urzędującego jeszcze wówczas prezesa „Zrzeszenia".

O innych sprawach, jak z oskarżenia kol. Cz. Piwowarczyka, dowiaduje się dopiero ze sprawozdania „Słowa".

Stefan Niebudek
pierwszy prezes „Zrzeszenia Akademików w Częstochowie.

Warszawa, 15—I—1932.

Od p. Edwarda Borkowskiego, prezesa Zrzeszenia Akademików w Częstochowie, również nadeszło sprostowanie, które w imię bezstronności—podajemy:

Nie wchodząc w zarzuty osobiste stwierdzam, że w sprawozdaniu „Słowa Częstochowskiego" z dn. 10. I. 1932 znalazło się szereg niesłusznych zarzutów, które dotyczą Zrzeszenia Akademików w Częstochowie i niżej podpisanego — przewodniczącego walnego zebrania, a obecnie prezesa Zrzeszenia.

Nieprawdą jest bowiem, że sprawozdanie, umieszczone w „Gońcu" z dnia 5. I. 1932 r., jest nieslychane i bezczelne, jest bowiem ono, jak i sprawozdanie, które prostuję, tylko niecałkowite. Jako przewodniczący zebrania w następnym numerze „Gońca" umieściłem wyjaśnienie, w którem podkreśliłem to, co uważałem za najważniejsze z rzeczy pominiętych. Na dowód że sprawozdanie, które prostuję, również jest dalekie od tego, by było całkowite, muszę z obowiązku podkreślić, że przeszedł przez aklamację wniosek, wyrażający podziękowanie. Prezydjum Zebrania za sprężyste prowadzenie obrad, a więc i zarzut, dotyczący przedłużenia zebrania, jest niesłuszny, gdyż jako przewodniczący, nigdybym do tego nie dopuścił. Podkreślam, że wniosek przeszedł przez aklamację, czyli, że głosował za nim i podpisany pod notatką (w „Słowie Częstochowskiem") jeden z obecnych.

Nieprawdą jest, że członek Zrzeszenia kol. Bociański oświadczał, że nie jako członek Zrzeszenia, ale jako przedstawiciel pewnego kierunku politycznego, gdyż takiego oświadczenia, w myśl par. 3 stat., który mówi, że Zrzeszenie Akademików jest instytucją apolityczną, do wiadomości nierzyjąłbym i przemawiaćbym nie pozwolił. Kol. Bociański przemawiał, tylko jako członek Zrzeszenia.

Nieprawdą jest, że w sprawozdaniu, zamieszczonem w „Gońcu", niema podziękowania zarządowi Zrzeszenia, gdyż wyraźnie w nim czytamy: „Ustępujący zarząd otrzymał absolutorjum z podziękowaniem".

Jako prezes Zrzeszenia, muszę podkreślić, że podziękowanie wyrażone redakcji „Gońca Częstochowskiego", znajdowało się w sprawozdaniu ustępującego zarządu i jako takie, zostało przyjęte do wiadomości i wyrażone redakcji „Gońca" przez walne zebranie Zrzeszenia bez żadnej dyskusji.

Przy wyborach prezesa na sali nie byłem, ale jako obecny prezes Zrzeszenia, muszę podkreślić, że kwestjonowanie ilości głosów i to głosów tych osób, które się osobiście na listach za jednym lub drugim kandydatem opowiedziały, uważam conajmniej niegodne z honorem akademickim.

Oświadczam, że żadne sposoby, czy to dodawania głosów, czy jakiegoś ich zwiększania, jak to insynuuje autor sprawozdania, miejsca nie miały i jak długo w Zrzeszeniu będę, miejsca mieć nie będą.

Pana, który w ten sposób zredagował omówiony wyżej ustęp sprawozdania, pociągnę, jako prezes Zrzeszenia, do Sądu Koleżeńskiego, gdyż wystąpienie jego godzi w moralne podstawy Zrzeszenia.

W sprawie apelu, skierowanego w końcu sprawozdania pod moim adresem, oświadczam, że o walnem zebraniu już na łamach pism miejsca zabierać nie chciał i żadnych oficjalnych sprawozdań pisać nie będę. Komisja rewizyjna z kol. Bociańskim na czele, która wzmiankę w „Gońcu" i moje uzupełnienie czytała, uważała tę sprawę za dostatecznie wyjaśnioną i za zamkniętą.

Redakcję „Słowa Częstochowskiego", która udzieliła gościnne swych łanów „jednemu z obecnych", chciałbym prosić, by udzielała ich dla spraw akademickich i nadal, ale już dla spraw i kwestyj takich, które nie będą wymagały wyjaśnień i uzupełnień.

Chciałbym, by rzeczywiście starsze pokolenie, za pośrednictwem całej częstochowskiej prasy było poinformowane o tem, co myśli, co czuje i do czego dąży młode Polski pokolenie.

Z prawdziwem poważaniem
Edward Borkowski,
prezes Zrzeszenia Akademików w Częstochowie.

Ogłoszenie.

N. E. 4776-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21 ogłasza, że w dniu 8 lutego 1932 roku od godz. 10 zrana w Krzepicach, Rynek pod № 14, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do CHAIMA ZELCERA, mianowicie: mebli, 2-ch maszyn do szycia, książek religijnych i kasy ogniotrwałej, ocenionych na zł. 1335

Dnia 21 stycznia 1932 r.

N. E. 2991-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Jasnej Nr. 21, ogłasza, że w dniu 8 lutego 1932 roku od godziny 10 zrana w Zwierzyńcu gm. Opatów pod Nr. 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do WŁADYSŁAWA KULEJA, mianowicie: 2 krowy, jałówki, konia i wozu ocenionych na zł. 815, które mogą być sprzedane niżej szacunku, jako w drugim terminie.

Dnia 18 stycznia 1932 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**

Groźny konkurent mennicy niemieckiej.

Para małżeńska od kilku lat wyrabiała precyzyjne, fałszywe monety. Dr. Salaban, znawca prawniczy, mistrzem w podrabianiu pieniędzy. Szczególny połów policji berlińskiej.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

Donosiłem Wam już krótko o sensacyjnem aresztowaniu w Berlinie wybitnego prawnika, dr. Salabana i jego żony, niebezpiecznych fałszerzy dwumarkówek niemieckich,—teraz podaję bliższe szczegóły tej olbrzymiej sensacji, zajmującej umysły nietylko wszystkich mieszkańców Berlina, ale także innych miast „państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

Dwaj komisarze berlińskiej policji kryminalnej, dr. von Liebermann i dr. Schulze stwierdzili, że na placach targowych i kilku wielkich rynkach w Berlinie puszczane są od pewnego czasu w obieg fałszywe niemieckie monety dwumarkowe. Zachowując wszelką ostrożność, obaj komisarze postanowili wytropić niebezpiecznych fałszerzy.

Nieudała zasadzka na rynku przy Rudolf-Wilde Platz.

Po bezowocnych poszukiwaniach na kilku rynkach, oraz po wymknięciu się fałszerzy, policja urządziła na nich zasadzkę na rynku przy Rudolf-Wilde-Platz, gdzie w dni targowe panuje wielkie ożywienie. Policjanci kryminalni, pod dowództwem obu wspomnianych komisarzy, obsadzili wszystkie wyloty wspomnianego rynku. Po żmudnych dociekaniach stwierdzono, że para małżeńska, działając oddzielnie, sprytnie wymienia fałszowane dwumarkówki, przyczem on kupował zazwyczaj łakocie, płacąc w każdym handlu falsyfitami, ona natomiast nabywała perkale, płótna, sukno i inne rzeczy. Ustalono, że w chwili zasadzki oboje zdążyli puścić w obieg po blisko 40 fałszywych monet. Zakupy łakoci odbywały się w ten sposób, że wyrafinowany łotr, dr. Salaban nabywał najwyżej za kilkanaście fenigów, otrzymując resztę w monetach naturalnych. Po załatwieniu zakupów oboje małżonkowie, jakgdyby nie znali się, przeszli obok siebie i każde z nich z innej strony wsiadło do oczekującego samochodu, który natychmiast odjechał.

Policjantom nie udało się aresztować ich, jednakże zapisali sobie numer pięknej limuzyny, która — jak stwierdzili — należała do doktora praw, wybitnego znawcy prawa, Kornela Salabana, liczącego lat 42 i jego żony 33-letniej, pięknej kobiety, obojga zamieszkałych w luksusowej willi przy Potsdamer Strasse 61.

Ponowna zasadzka i aresztowanie.

Po krótkim pobycie w mieszkaniu para fałszerzy, niespuszczana z oka policjantów kryminalnych, zajechała na inny rynek, gdzie bawiła krótko, zdażywszy puścić w obieg po 7 sztuk falsyfikatów. Stamtąd samochód pomknął szybko na rynek przy Emser Platz, gdzie oboje, rozchodząc się w różne strony, poczynili kilkadziesiąt drobnych zakupów i zamierzali odjechać. W tej chwili jednak podeszli do każdego z nich oddzielnie z kilku stron policjanci, aresztując oboje, lecz każde z osobna. Samochód skierowano natychmiast z żoną fałszerza do urzędu śledczego. Dr. Salaban został podwieziony innym samochodem, jednakże małżonkowie nie widzieli się w urzędzie śledczym, przed przesłuchami.

Bezczelne wykręty łotrowskiej pary.

Poddana najprzód badaniom żona doktora Salabana wypierała się wszystkiego, udając, że o niczem nie wie, że odebrane od niej przez policję 59 sztuk dwumarkówek rzekomo otrzymała od jakiejś nieznajomej. Również mąż jej, badany w innym pokoju, wypierał się wszystkiego. W miedzyczasie zarządzono rewizję w pięknej willi przy Potsdamer Strasse 61, oczywiście w nieobecności fałszerzy.

Sensacyjne wyniki rewizji, dobrze urządzona fabryka falsyfikatów, mieszcząca się w piwnicy.

W zamkniętej piwnicy, opatrzonej drzwiami żelaznemi, mieściła się dobrze urządzona fabryka fałszywych monet, posiadająca wszelkie potrzebne narzędzia i naczynia. Pod jedną ze ścian piwnicy stał szeroki regał, z silną ścianą dębową, na półkach leżało dużo książek prawniczych. Po odsunięciu tego regału okazało się, że są tam drzwi, prowadzące do większej jeszcze piwnicy; stało tam jednak tylko stare łóżko, które odsunięto i znaleziono tam prasę do wybijania monet, oraz różne metale.

Fałszerze na miejscu przestępstwa.

Po odkryciu tego wszystkiego i dokładnem zbadaniu całego budynku, fałszerz, dr. Salaban został sprowadzony do tajemniczej willi; widząc, że policja wszystko wykryła, przyznał się do winy. Zapytywany przez policjantów o każde narzędzie, dokładnie objaśnił, do czego służą poszczególne przedmioty, jak sztance, prasy, piece, pilniki najprzeróżniejsze i wiele innych rzeczy. Wszystko to bezwłocznie przewieziono do głównego urzędu śledczego, gdzie nastąpiła konfrontacja obojga małżonków, którzy całkowicie przyznali się do winy. Dr. Salaban usiłował tłumaczyć się, że puścił w obieg tylko 4 tysiące fałszywych dwumarkówek, gdy natomiast policja stwierdziła, że dotąd kursuje po Berlinie i innych miastach conajmniej 30 tysięcy takich monet, sporządzonych z tak wielką dokładnością, że tylko wybitni znawcy mogą je odróżnić od prawdziwych.

Wybitny prawnik, „uczciwy człowiek“ i „dobra pani“.

Dr. Salaban cieszył się w Berlinie i wielu większych miastach Rzeszy, skąd miał licznych klijentów, bardzo dobrą opinją, jako wybitny znawca prawa. Oboje małżonków otaczano prawdziwym szacunkiem, gdyż pędzili żywot bardzo spokojny, żyjąc w przykładnej zgodzie. Jego nazywano „uczciwym człowiekiem”, ją zaś „dobrą panią”. Bywali w najlepszych towarzystwach stolicy Rzeszy i innych miast, wszędzie otaczani nadzwyczajną czcią.

Spowiedź fałszerzy.

Podczas dalszego badania dr. Salaban zeznał, że w biurach swych zatrudniał trzech biuralistów, a w gospodarstwie: kucharkę, ogrodnika i kierowcę samochodu, nikt jednak z tych ludzi nie zamieszkiwał w odnajmowanej przez Salabanów willi. Wieczorami, gdy wszyscy pracownicy udawali się do swych domów, małżonkowie schodzili do piwnicy, fałszując tam monety. Nikt nie śmiał im w tem przeszkadzać. Fałszerstwem trudnili się od r. 1929 i doszli do takiej wprawy, że stali się groźnymi konkurentami mennicy państwowej.

Nikt też nie mógł małżonków Salaban podejrzewać o jakieś nieuczciwe manipulacje. Salaban zeznał, że gdy swego czasu odnajął tę willę, musiał zapłacić zgóry 900 marek za kwartał. Zawsze posiadał płynną, znaczną gotówkę od bardzo licznej klijenteli, która go odwiedzała w najprzeróżniejszych sprawach prawniczych, załatwianych przez niego bardzo szybko i z wyjątkowem szczęściem.

Obecnie policja prowadzi dalsze dochodzenia, przypuszczając, że ilość puszczonych w obieg falsyfikatów dojdzie do olbrzymiej sumy. Ministerstwo skarbu nosi się z zamiarem zupełnego wycofania z obiegu monet dwumarkowych, ażeby ostatecznie wycofać wszystkie i uchronić ludność od wielkich strat. Sprawa ta wywołała w całych Niemczech olbrzymią sensację, a proces, jaki się toczyć będzie przed sądem przysięgłych, niewątpliwie przewyższy wszystko, co dotąd rozgrywało się przed sprawiedliwością w sprawach fałszerzy.

Brudna przeszłość fałszerzy.

W toku prowadzonych mozolnie dochodzeń, władze podobno ustaliły, że oboje małżonkowie fałszerze mają brudną przeszłość. Z kilku stron donoszą policji, że Kornel Salaban nie jest wogóle prawnikiem, a tytułu doktora używa bezprawnie.

Ostatecznie jednak nie zostało to stwierdzone, a władze dokładają wszelkich starań, aby odkryć całą tajemnicę. Jednakże Salaban zna się na prawie bardzo dobrze i, jak już wspomniano wyżej, sprawy, powierzane mu, przez klijentkę, załatwiał z wielkiem powodzeniem.

Ustalono, że Salaban jest synem pastora, urodził się w Czerniowcach, na Bukowinie (Rumunja), za czasów istnienia monarchji austro-węgierskiej był poddanym austrjackim, od kilkunastu lat posiada obywatelstwo niemieckie. Przeszłość jego, jak również żony—ma być kryminalna.

Żona była tancerką cyrkową i wiodła tryb życia bardzo niemoralny. Uwięzieni odmawiają jakichkolwiek zeznań, wskutek czego dochodzenia władz są niezwykle uciążliwe.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 45,

umieszczonego w Nr. 13 „Słowa Częstochowskiego“.

W KARNAWALE TAŃCE, BALE — A PO SZALE GORZKIE ŻALE.

W	I	N	I	E	T	**A**
K	O	R	D	K	A	**P**
A	R	I	O	S	T	**O**
R	E	T	Z	J	U	**S**
N	E	M	E	Z	Y	**Z**
A	N	N	U	I	T	**A**
W	O	D	E	W	I	**L**
A	L	K	M	E	N	**E**
L	E	S	S	I	N	**G**
E	T	N	E	R	R	**O**
T	A	N	D	J	U	**R**
A	L	K	I	E	R	**Z**
N	O	R	F	O	L	**K**
C	E	L	L	I	N	**I**
E	C	H	E	L	L	**E**
B	A	A	L	T	I	**Ż**
A	L	R	A	U	N	**A**
L	A	S	S	E	L	**L**
E	D	U	O	W	I	**E**

Trafnych rozwiązań zadania nr. 45 nadesłało 35 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisław Kopydłowski, 2) Helena Kwapiszówna i 3) Zbyszek Marchlewski.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa Nr. 46.

uł.: *St. Migoń.*

Z sylab ułożyć 19 wyrazów w ten sposób, aby litery początkowe, czytane pionowo, dały pewien pakt z historji Polski—końcowe zaś, nazwiska dwóch bohaterów z 1863-go roku.

SYLABY: edr—ma—ja—ez da—rar—ye—ma—chu—ryt—dy—ki --u—mat—si—tur—lec—pi—eur--ziem —o—war—drasz—wie—o—i—wi—ta —nu—wi—si—tog—nar—gi—ok—a—li—dzi—pul—ma—burg—pal—nor—za—man—ma—gen—ta—ra—miz—lu —tu—ru—sar—mo—no—no—ge—del —ling—dja—na—se—in—es—nat—cow—berg.

Znaczenie wyrazów:

1) Minerał o połysku metaliczno-djamentowym, 2) Figura geometryczna, 3) Pogrzebanie żywcem, 4) Wyspa na oceanie Indyjskim, 5) Miasto w Szwajcarji, 6) Grupa wysp na morzu Alfarskiem, 7) Medal lub moneta starożytna, 8) W dawn. Polsce przyznanie cudzoziemcowi przywilejów rodowitej szlachty polskiej, 9) Mieszkańcy Syberji półn., 10) Starożyt. król asyryjski, 11) Sztuka czynienia cudów, 12) W średn. Anglji klasa ludzi wolnych, 13) Szkocka zimowa gra sportowa, 14) Włoski mąż stanu 1826-1903, 15) Germańscy mieszkańcy skandynawji 8—12 wieku, 16) Rosyjski wynalazca kropli żołądkowych 19 wieku, 17) Pierwsza dynastja kalifów mahometańskich, rządząca 661—750 w Damaszku, 18) Gruby bal u zewn. boku statku, 19) Kapłan żydowski z 5 wieku przed Chrystusem.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 24 stycznia.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz.,
14.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“
14.20 Piosenki.
14.40 „Czy warto prowadzić pasiekę“.
15.00 Zespół St. Rachonia i chór Dana.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.30 „Ojców w zimie“.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.15 Koncert orkiestry P. R.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popularny.
21.40 Kwadrans literacki.
21.55 Recital fortepianowy.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 25 stycznia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.40 Pogadanka roln. p. t. „Pierwsza pomoc w leczeniu zwierząt domowych“.
13.55 Muzyka.
14.00 Dalszy ciąg pogadanki rolniczej.
14.15 Muzyka.
14.20 Pogadanka roln. p.t. „Poznajmy najczęściej zdarzające się choroby zakaźne u zwierząt“.
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 „Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących“.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.10 Francuski.
16.30 Koncert skrzypcowy.
17.10 „Polska po powstaniu styczniowem“
17.35 Muzyka lekka.
18.10 Feljeton p. t. „Cygańskie włóczęgi“.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze“.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Odczyt muzyczny.
20.15 Opera z płyt gramofonowych.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99